WRN
BEZ MASKI

Kolekcja
Emila Kornasia

WYDAWNICTWO
SEKRETARIATU GENERALNEGO CKW PPS
1 9 4 8

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu CZYTELNIA

CM KEK 327044

Druk. Robotnik Nr 1 — Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza"
B — 44529

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 28/2014/CM

I. KTO JEST WUERENOWCEM

Tow. Stuczek Antoni z „Pafawagu" pisze: „byłem Wuerenowcem"...

Szanownni Towarzysze! Jestem synem robotnika, bojowca z 1905 roku. Sam w partii od 1918. Pracowałem u Lilpopa. W 39 broniłem Warszawy w „batalionach robotniczych". W czasie okupacji towarzysze z fabryki namówili mnie do WRN. Więc—byłem „wuerenowcem". Nie czytałem wiele i nie dyskutowałem: byłem w robocie bojowej. Brałem udział w trzech zamachach na gestapo i SS. Dwa razy byłem aresztowany. W 43 w marcu puscili mnie, po „badaniach" na Szucha. W 44 — Pawiak i w czerwcu — Oświęcim. Wróciłem ze strefy angielskiej w listopadzie 45. Przeniosłem się do Wrocławia, pracuję w „Pafawagu" i w partii dobrze pracuję. I teraz zapytuję Szanownych Towarzyszy — dlaczego tyle się pisze w „Robotniku" o „wuerenowcach"? Chodzę na Koło PPS. Zgadzam się ze wszystkim, co tam towarzysze prelegenci mówią. Towarzysze z bratniej partii sami powiedzą, że jestem dobrym jednolitofrontowcem. Nie jestem więc „dywersantem". Czy ja się mam wstydzić, że byłem wuerenowcem? Napiszcie, Szanowni Towarzysze w „Robotniku" bo nas takich więcej, jak ja...

Tow. Stuczek nie potrzebuje się wstydzić.

Nie potrzebuje się wstydzić tow. Stuczek, ani inni, tacy jak on. Poszli gdzie im było najbliżej — żeby bić

Gestapo i SS". I bili. Robili swoje i dobrze robili. I oni ci, którzy nie doszli do Wrocławia i „Pafawagu", zostali w lochach Gestapo, zostali na ulicy Wolskiej, albo innej, zostali w Oświęcimiu.

Ani za nich, ani za siebie nie potrzebują się wstydzić Towarzysze, którzy z dobrą, robotniczą wiarą robili swoje w czasie okupacji, i robią swoje teraz — we Wrocławiu, w Szczecinie, Warszawie, Gdańsku, Łodzi — wszędzie gdzie pracuje się i buduje. I robią z dobrą, robotniczą wiarą swoje w odrodzonej Polskiej Partii Socjalistycznej.

Ale za ich plecami...

Tow. Stuczek i tacy jak on bili Niemców i „nie czytali wiele ani dyskutowali". Nie mieli czasu, ani głowy. Ale za ich plecami, w tym samym WRN-ie byli inni, mieli czas i głowę. I robili także swoją robotę, tylko inną niż Stuczek Antoni i towarzysze. Oni robili politykę WRN. To nie była polityka dobrej, robotniczej wiary. To była, niestety, kiedyś polityka niejakiego tow. „Ziuka", który się naprawdę nazywał Józef Piłsudski, i potem rozbijacza Moraczewskiego i potem rozbijacza Jaworowskiego i BBS-u. Ta sama polityka szła przez okupację i, co gorsza, idzie dalej — tylko pod ziemią, tylko jeszcze bardziej zacięta i jeszcze chytrzejsza.

JEDNA JEST POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA

Jedna jest dzisiaj odrodzona Polska Partia Socjalistyczna.Tysiące i tysiące Wuerenowców wróciło do niej i do pracy w Polsce. Wrócili robotnicy, wróciło wielu działaczów — z dobrą, robotniczą wiarą, którą przezwyciężyła okupacyjne błędy. I z polską, dobrą wiarą—że ta droga, którą idzie P. P. S. i obóz demokratyczny jest jedyną drogą Polski naprzód, że ta Polska, którą budujemy jest jedyną Polska jaka może w naszym świecie istnieć. Jedna jest droga Polski i polskich robotników, jedna jest Polska Partia Socjalistyczna i nie ma w niej podziału na dawnych WRN-owców i RPPS-owców. Są tylko PPS-owcy.

Ale wielu starych wodzów W. R. N. zostało — poza Partią, poza Polską. I dalej robią swoją robotę. Jest i działa podziemna WRN, są jeszcze jej ludzie, został jej „jaworowski" program i chce po staremu wdzierać się w nasze szeregi i rozbijać, rozbijać...

Nie tow. Stuczek i tacy jak on — ale ci właśnie ludzie ich agenci, zwolennicy „jaworowskiego" programu WRN. — są „wuerenowcami" i dywersantami, o których czyta i słyszy tow. Stuczek. Tacy — choćby mieli legitymacje partyjne — nie są pepesowcami.

Skąd się wzięli ci ludzie?

Skąd się wziął ten ich program?

Dlaczego to tak dziwnie było, że tylu przywódców dawnej P. P. S. — przywódców kiedyś znanych — jeden po drugim gdzieś nagle skręcali, kiedyś nagle opuszczali robotników w najtrudniejszych chwilach?

Czego chcą tacy ludzie teraz, czego chce dzisiejsza WRN, której nie znał dobrze tow. Stuczek i tacy, jak on, i dziś pewnie jeszcze nie dość znają?

Trzeba się tej WRN przypatrzeć.

II. SKĄD SIĘ WZIĘŁA DZISIEJSZA W.R.N.?

Dwie drogi przez P. P. S.

Były dwie drogi, którymi ludzie przychodzili do naszej Partii. Jedni, żeby w niej do końca życia pozostać, inni, żeby z niej prędzej czy później „wysiąść".

Jedna droga była robotnicza, socjalistyczna, taka właśnie jak tow. Stuczka — ojca i tow. Stuczka — syna: z fabryki „Lilpopa" albo innej na Plac Grzybowski z brauningiem, potem przez Berezę przez strajki, przez więzienia w sanacyjnej Polsce, przez robotnicze bataliony obrony Warszawy w 39, czy inne pola bitew, przez walkę podziemną z Niemcami, przez Oświęcim i KZ-ty, przez Lenino, przez inne fronty, przez Lublin i P.K.W.N. do Wrocławia i „Pafawagu"—na ziemie odzyskane, do roboty, do budowy w borykaniu się ze swoim twardym życiem. Robotnicza droga.

I była druga droga: z jakiegoś dworku ziemiańskiego, albo sutego mieszczańskiego mieszkania, do partii, na plac Grzybowski, a potem do Legionów, a potem... „wysiadka" i pokolei — i przez Belweder, przez sanację, przez Zaleszczyki i rozmaicie — do Londynu i powoli coraz bliżej... Nowego Jorku.

Takie były dwie drogi. Pewnie, że nie wszyscy szli cały czas jedną drogą. Byli tacy, co przyszli z zamożnego mieszkania, ale pozostali z nami aż do śmierci, niektórzy żyją, są z nami i budują z nami.

I byli tacy, co przyszli z fabryk i ulegli albo pokusie, albo kłamliwym słowom i wysiadali z Partii na różnych przystankach — do Belwederu, do Londynu, do Nowego Jorku. Byli i są tacy.

Znamy drogę robotniczą. Wiemy po co się nią idzie do P. P. S. Wiemy czego chcemy. Ale kto i po co chodził tą drugą, pańską drogą?

Droga przez Belweder.

W r. 1865 w cichym dworku na Litwie urodził się Józef Piłsudski, później „tow. Ziuk" i „tow. Wiktor", a potem pierwszy marszałek na Belwederze.

Czego chciał i po co przyszedł do P. P. S.? Czego chciał? Chciał władzy ,bo „był skazany na wielkość". To pewne. Jak to młodzi ludzie ze dworu chciał szabli i wojaczki i uczył jej się z książek za młodu. No i na pewno chciał Polski. Tylko jakiej? Takiej, jakiej chciało po cichu tylu innych właśnie, z dworów i bogatych domów. Co tu dużo opisywać, jakiej — przecież miał potem tę Polskę taką, jaką chciał — miał Polskę Berezy i nędzy robotniczej, „Semperitu" i lwowskiej masakry, miał tę Polskę razem z Radziwiłłem (też z litewskiej szlachty...) i z Lewiatanem (z bogatych domów mieszczańskich z zagranicznymi interesami) i ze swoimi oficerami z wojaczki, i z całą Polską dworów i bogatych mieszkań fabrykanckich. Takiej chciał Polski.

Ale poco mu była P. P. S.?

Czy może był z początku socjalistą i potem się zmienił? Nie. Nie był Piłsudski nigdy prawdziwym socjalistą. Tylko, że w walce o władzę i o taką Polskę, jaką potem miał— potrzebował siły. Młodość ubiegła mu na świeżych wspominkach klęski szlacheckiego powstania 1863 r. Piłsudski wiedział dobrze, że szlachta to już nie jest siła, nie zwycięży już w żadnej walce o niepodległość. Jeszcze Kościuszko napisał, że Polskę wywalczyć może tylko lud. A właśnie rosły ruchy ludowe. A właśnie rósł socjalizm. A właśnie krzepła na całym świecie siła proletarjatu fabrycznego. Krzepła i w Polsce. Chcieli Polski i socjalizmu robotnicy Warszawy, Łodzi i Zagłębia. To była świeża, mocna siła. Na niej oparł się Piłsudski. Nie, że chcieli swojej, socjalistycznej Polski. Na razie droga była wspólna. Poszedł do partii, wypłynął, zdobył siłę, a potem „na przystanku Niepodległość — wysiadam" powiedział Pan Marszałek i skręcił do Belwederu. A za nim brzękając szablami, towarzysze broni, i chyłkiem coraz nowi, wyskakujący w biegu z czerwonego tramwaju P. P. S.

Trzepnął obcasami na baczność Moraczewski, kiedy mu „Komendant" kazał w 18 roku oddać Paderewskiemu władzę zdobytą przez robotników. Robił co kazał Marszałek — Jaworowski. Inni dawni „towarzysze" zasiedli w hotelach, urzędach, w wojsku, w „dwójce". A byli tacy co jeszcze na razie zostali w Partii. Byli i tacy, którzy wyskoczyli z tramwaju później, kiedy nie stało już Piłsudskiego, ale żywa była jego myśl i myśl obcych klasowo, antyrobotniczych żywiołów w przedwojennej PPS, która czy tak czy inaczej wyrażana w słowach, czasem i pięknych — naprawdę znaczyła: przez partię do władzy i do obszarniczo - kapitalistycznej Polski.

Bo Piłsudski nie był sam—tak, jak on myślało wielu innych „socjalistów" z dworów i bogatych domów, i zarażało tym obcym nie robotniczym, nie socjalistycznym myśleniem nawet robotników z pochodzenia, którym władza w partii uderzała do głowy.

A szczególnie, gdy w Londynie nie stało mas robotniczych — tym mocniej zagrały stare przyjaźnie i wpły-

wy. Wymieszali się nawet ci, którzy do 39 r. trwali w Partii ze starymi przyjaciółmi, którzy wysiedli wcześniej i z ich wspólnikami z sanacyjnej wędrówki — Raczkiewiczami, Zaleskimi... No, i potem już razem. I wspólny rząd w Londynie, i WiN z W. R. N.-em i dalej.

Ja pójdę górą...

Taka była droga obcych klasowo elementów przez PPS. Ludzie wykształceni, ludzie umiejący pisać, mówić, przekonywać. Cóż dziwnego, że awansowali szybko w Partii, trafiali do kierownictwa. Uczyli po swojemu innych. I zdobywali to tego, to owego. To Kwapińskiego, to Arciszewskiego, to Pużaka, to Zarembę, to innych, mniej znanych i już zapomnianych. I tak z wpływów obcej nierobotniczej myśli z ducha piłsudczyzny nawet u fałszywych, czy szczerych do czasu, z nieporozumienia — „antysanatorów" — powstawała prawica socjalistyczna w Polsce.

Jedną z głównych, podstawowych zasad tej prawicowej grupy była nienawiść do Związku Radzieckiego. Wspomnienia nienawiści do caratu i carskich kozaków, chcieli ludzie prawicy połączyć ze swoją obszarniczo-kapitalistyczną nienawiścią do Związku Radzieckiego i stopić razem w oręż antyradzieckiej propagandy wśród mas.

Innym filarem poglądów prawicy socjalistycznej, było wykoszlawione, czysto zewnętrzne pojęcie demokracji. Prawdziwą demokrację niesie socjalizm. Demokrację nie tylko polityczną, ale i gospodarczą. A bez demokracji gospodarczej, sama demokracja polityczna jest tylko kłamstwem. Prawica partyjna uważała, że ważniejsza jest demokracja zewnętrzna niż socjalizm,, że należy szanować „demokratyczne" prawa wrogów demokracji i wrogów klasy pracującej, że nie wolno użyć siły nawet w stosunku do tych, którzy siłą chcą zdławić demokrację. „Obrażałoby" to „demokratyczne zasady". To są dwa główne narzędzia, z pomocą których wrogowie klasowi

poza ruchem socalistycznym i ukryci w prawicowych partiach socjalistycznych, usiłują rozbić i obezwładnić ruch robotniczy, dwa narzędzia przy pomocy których chcą zbudować i dziś na całym świecie rozbijacką i antyrobotniczą „trzecią siłę"! Taka to była droga „socjalistów" z dworów i bogatych mieszkań poprzez góry przedwojennej PPS, Londyn i antydemokratyczne podziemie do trzeciej siły, na usługach kapitalistycznej ofensywy przeciw masom pracującym w Europie i na świecie. Tymczasem...

Tymczasem dołem szli swoją robotniczą drogą robotnicy od Lilpopa, szli z nimi Dubois, Barlicki, którzy wysiedli... na przystanku Oświęcim. Szedł Próchnik, który nie dożył. Szli inni, którzy są i budują — lewica socjastyczna.

To była przed wojną droga dołem. Górą — w dużej przewadze szli ludzie piłsudczyzny, albo pod urokiem piłsudczyzny, ludzie przesiąknięci obcymi, wrogimi, nierobotniczymi wpływami. I ci najprostszą drogą starszeństwa partyjnego, niekontrolowani przez nikogo w konspiracji — opanowali większość kierownictwa okupacyjnego WRN.

Albo, albo.

Teraz nie ma już miejsca na dwie drogi. Sytuacja jest jasna, jak nigdy. Można było różnie manewrować za czasów sanacji i okupacji niemieckiej. Ale kiedy przyszło do budowania Polski — musiały się raz na zawsze rozejść dwie drogi.

Chodzi o to jaką Polskę budować — robotniczo - chłopską, czy kapitalistyczno - szlachecką?

Odrodzona lewicowa Polska Partia Socjalistyczna, Partia drogi robotniczej powiedziała wyraźnie — robotniczo - chłopską.

Nie tylko dlatego, że jest partią socjalistyczną, ale i dlatego, że jest partią polską:

Polska roboniczo - chłopska — bo takiej chcemy,

Polska robotniczo - chłopska — bo inna nie mogłaby istniec ani rozwijać się.

Jest Polska robotniczo - chłopska. Buduje się. Innej nie może być. Albo z Nią, albo przeciw Niej.

Jasne. Nie ma miejsca na nieporozumienia. Trzeba wybierać.

III. CZEGO CHCE PPS — CZEGO CHCE WRN

Chcemy pokoju —

— Bo naród polski wykrwawił się dostatecznie.

— bo nowy przelew krwi — mógłby już być śmiertelny

— bo nowych ruin nie byłoby jak, nie byłoby komu, nie byłoby dla kogo odbudowywać.

— bo nie szukamy nowych zdobyczy — a mamy wszystko do stracenia.

— bo jesteśmy socjalistami.

— Tylko obrona prawa do życia mogłaby nas zmusić do walki.

— Oni chcą wojny.

Dość wziąć do ręki WRN-owskie „Światło": paryskie... A zresztą można go nawet nie czytać. Na rozum — na co czeka w Londynie Arciszewski i Kwapiński, a Zaremba pod ręką w Paryżu? Dlaczego tkwią w „rządzie" londyńskim, zamiast szukać spokojnej fermy w Kanadzie? Ryją w Polsce — ale mówią wyraźnie: „Jeszcze nie czas". A kiedy będzie czas?

— Wiadomo. Dlaczego to pani „Ewa" (Lidia Ciołkoszowa) cieszy się, że w II korpusie nienawiści do Niemców nie ma.

Można się z tego cieszyć, chyba tylko jeśli się myśli, że II korpus czeka na trzecią wojnę, a w tej wymarzonej wojnie — ma bić się u boków Niemców. Źleby więc było, gdyby żołnierze zanadto nienawidzili Niemców. Musi być sympatia między sprzymierzonymi.

Albo, po co pisze „Światło":

„Powojenny uczuciowy stosunek do Niemiec ustępuje na zachodzie coraz wyraźniej miejsca spokojnej i zrównoważonej ocenie znaczenia i możliwości Niemiec w gospodarce europejskiej. **Nie wolno tego zjawiska lekceważyć, jeśli nie chcemy polityką cnotliwej Zuzanny ściągnąć na siebie uczuć niechęci".** Na wypadek wojny dla kapitalizmu zachodniego Niemcy są najcenniejszym sprzymierzeńcem. I na taką właśnie okoliczność żeby znalazło się przy nich miejsce i dla sanacyjno - wuerenowskiego rządu — „nie trzeba na siebie ściągać uczuć niechęci".

Czy tak przygotowuje się WRN do pokoju? Nie. Do wojny — do wojny, która byłaby wojną:

— przeciw Polsce,

— przeciw Socjalizmowi.

Chcemy ziem zachodnich.

— bo to są nasze ziemie,

— bo to jest pierwszy i główny warunek bytu i bezpieczeństwa Polski,

— bo na tych ziemiach jest przyszłość gospodarcza Polski — Śląsk i morze,

— bo ziemie zachodnie są nadzieją młodzieży chłopskiej i robotniczej, przed którą w dawnych granicach nie było nic, prócz bezrobocia.

— WRN dyplomatyzuje... jak sam Marshall.

Posłuchajmy co mówi o tym WRN...

W broszurze „O celach wojennych Polski" Pragier pisze w r. 1945, kiedy decydowały się granice:

„konieczne będzie... skrócenie granicy polsko - niemieckiej przez przesunięcie jej ku zachodowi, w sposób odpowiadający wymaganiom obrony. Na południowym zachodzie potrzebne jest znaczne zmniejszenie klina niemieckiego wrzynającego się między Polską, a Czechosłowacją... połączenie w obrębie Polski.

Śląska Opolskiego z dotychczasowym woj. Śląskim przyczyni się do zabezpieczenia pokoju".

A dalej:

„Granice na zachodzie — pisze Komisja programowa WRN w „Tezach" programowych — powinny być ustalone przy poszanowaniu zasad: etnograficznej, gospodarczej, politycznej, i odszkodowań za straty poniesione w wojnie".

A my wtedy i teraz mówimy krótko: Odra, Nysa, Bałtyk. Oni są bardzo skromni... — dyplomatyzują. A dlaczego dyplomatyzują? Bo wiedzieli, że Niemcy są najcenniejszymi sprzymierzeńcami kapitalizmu na kontynencie, że trzeba im będzie obiecywać, a w razie czego płacić, że jednym słowem... w Nowym Jorku i w Londynie szkoda gadać o Szczecinie. A w Polsce szkoda gadać — bez Szczecina. Więc trzeba dyplomatyzować. O wiele mniej dyplomatyzował WRN-owski „Głos Robotniczy". Pisze on akurat w dniu 13 stycznia 1945 r., kiedy po przerwaniu linii obronnej Niemców na Bugu i pod Warszawą, Armia Polska, a w jej szeregach tysiące członków PPS. parło na zachód. „Zdrowy rozsądek i prosta ludzka uczciwość z pobłażliwością każą nam przysłuchiwać się wywodom genialnego starucha Churchilla, który chytrze napomykał, że możemy walić aż prawie za Odrę. Mamy niemniejsze chyba od Churchilla prawo do nienawiści do Niemców. Pewnie nawet większe, ale jego rady nie przypadają nam do „słowiańskiego" gustu. Z terenów niemieckich, ongiś słowiańskich, dziś niewątpliwie niemieckich — potrzebne są Polsce tylko te, i przede wszystkim te, które jak na Górnym Śląsku stawiają na nogach nasz przemysł węglowy i metalurgiczny.

Zato głośno w WRN-ie i o Lwowie i o Wilnie. Głośno i... bez wiary. Bo to jakoś nikt na zachodzie poza linię Kurzona ani rusz... Nikomu nie w głowie zmagać się o Lwów i o Wilno. Więc znanym hitlerowskim wzorem inne pomysły zaczynają snuć się po głowach rozmarzonych imperialistów. Oto „Światło" drukuje gościn-

nie artykuł ukraińskiego „socjalisty" — Lwa Hankiewicza. Czytamy tam dosłownie:

„Uchwała Rady Ambasadorów (1919 r.), na mocy której oddano wschodnią Galicję Polsce, wywarła przygnębiające wrażenie na społeczeństwie „ukraińskim". Poczym następuje sentymentalne wspomnienie o walkach z Polakami, o ukraińskich „siczowych strzelcach" poległych w walkach o Lwów w r. 1918...

Do Strzelców Siczowych i nacjonalistycznej Ukrainy Zaremba i „Światło" nie mają więc pretensji o Lwów i nie o Lwów im chodzi. Po prostu nienawidzą Ukrainy Radzieckiej tak samo, jak nienawidzą Polski Demokratycznej. Nie chodzi im o miasto Lwów, bo przecież nie mają nic przeciwko temu, by znalazło się ono w granicach Ukrainy, byle innej. Chodzi im o stworzenie jakiegoś marionetkowego państewka ukraińskiego, które byłoby tanim łupem międzynarodowego imperializmu. Chodzi im o Lwów jako narzędzie, przy pomocy którego chcieliby rozbić i osłabić współpracę polsko-radziecką. Wiadomo w czyim interesie. Ani polskim, ani ukraińskim. W interesie amerykańskiej ofensywy kapitalistycznej, skierowanej przeciw polskim i ukraińskim masom pracującym.

Bardzo praktyczny i... realny program.

Jedyny realny, jeżeli chce go się uzgodnić i z Marshallem i z Niemcami i z wszystkimi kapitalistycznymi świętymi.

Chcemy współpracy ze Związkiem Radzieckim

— bo w niej widzimy gwarancję pokoju

— bo w niej widzimy obronę przed imperializmem niemieckim

— bo mamy wspólne interesy społeczne

— bo wspólnym interesem Polski, ZSRR, słowiańszczyzny i wszystkich, którzy chcą pokoju i bezpieczeństwa są ziemie zachodnie przy Polsce — słabość niemieckiego imperializmu. Tylko w tej współpracy możemy je utrzymać.

Oni — wiadomo...

Z Marshallem, z de Gaullem, z Niemcami, z diabłem — przeciw ZSRR. Tak przemawia duch dworów i bogatych mieszkań, duch Piłsudskiego i sanacji, duch kapitalizmu za „radykalną" i „demokratyczną" ...walka aż do śmierci demokracji.

Chcemy Socjalizmu

— bo jesteśmy partią mas pracujących,

— bo jesteśmy socjalistami

— bo bez socjalistycznych reform Polska na zawsze zostałaby kolonią międzynarodowego kapitału, który w Polsce żerował na nędzy i niskich płacach robotniczych, zacofaniu i wyzysku.

— bo chcemy gospodarki planowej — bez której przy naszym ubóstwie nigdy nie moglibyśmy się odbudować, ani podnieść na ludzki poziom życia.

— bo chcemy jako pracujący pracować dla siebie

— bo nie chcemy wyzysku, spekulacji, luksusu bez pracy

— bo dla nas Niepodległość = Socjalizm.

Oni są przeciw.

W chwili wielkiej gospodarczej ofensywy imperializmu kapitalistycznego — stanęli po tamtej stronie społecznego frontu.

Główne taktyczne zadanie tej ofensywy — oszkalować, izolować, otoczyć gospodarczo ZSRR — główny bastion obrony przed imperializmem kapitalistycznym — spełniają z zapałem, aż do ostatniej kropli... śliny.

Coprawda nie do ostatniej kropli. Sporo jeszcze zostaje dla demokracji ludowych.

„Światło" ma żal, że nie wzięliśmy udziału w planie Marshalla — jednym z głównych narzędzi ofensywy kapitalistycznej. O planie Marshalla — planie zahamowania reform społecznych, planie władzy koncernów amerykańskich nad Europą, planie odbudowy Niemiec przed

innymi — pisze „Światło": „Rząd warszawski", albo nie rozumie albo udaje, że nie rozumie. W swojej nocie zajmuje stanowisko pryncypialne powołując się na postanowienia, które życie z każdym dniem coraz szybciej przekreśla". Chodzi tu o postanowienia... **jałtańskie i poczdamskie**, na podstawie których Polska odzyskała Ziemie Zachodnie, które przewidują demilitaryzację i demokratyzację Rzeszy".

Klęskę ruchu robotniczego we Francji, kapitulację Republiki wobec dolarowej ofensywy — opiewają z entuzjazmem, jako... „zwycięstwo republiki". Nie znajdują słów dla „dojrzałości"... łamistrajków francuskich. Najwyższa klasa łamistrajków, Moraczewski i Jaworowski — nie zrobiliby lepiej tej roboty. Ileż pochwał wypisało „Światło" pod adresem rozbijacza Saragata otoczonego pogardą całego proletariatu włoskiego. Harmonijna to zgodność z wszystkimi formami imperializmu światowego i kapitalizmu zakotwiczonego w Stanach Zjednoczonych. To nie tylko praktyka. To już teoria. Jest taki teoretyk WRN-u Feliks Gross. I tak pisze w listopadowym numerze „Światła" z 1947 r.:

„Żyjemy w okresie historycznym, w którym wielkie postępowe zmiany polityki zagranicznej stosunków międzynarodowych stają się warunkiem istnienia ludzkości. Naród jako taki traci prawdopodobnie znaczenie swe dawne, jako element polityki gospodarczej, także pewne funkcje polityczne przesuwają się z państwa narodowego do wyższych ponad narodowych systemów. Dzisiaj znajdujemy się już w okresie przejściowym, jako socjaliści i demokraci witamy owe tendencje w kierunku stworzenia rządu świata".

Jakto? To właśnie Feliks Gross tonuje trochę fałszywie, zawsze coś z „Międzynarodówki" na paryskim bruku?

Nie. Śpijcie spokojnie, kapitaliści wszystkich krajów. To wprawdzie międzynarodówka, ale o wiele więcej w niej marsza... marszałowskiego:

„W St. Zjednoczonych zagadnienie rządu światowego i federacji świata jest przedmiotem poważnych studiów i dyskusji na wielu czołowych uniwersytetach" — wyjaśnia Gross.

Ani to niepodległość, ani socjalizm...

To jest międzynarodówka kapitalistyczna, która uwiła sobie gniazdo w opanowanych przez koncerny Stanach Zjednoczonych i stamtąd snuje plan ataku na pokój, na prawa robotników i pracujących, na reformy społeczne w Europie, na Z. S. R. R. i państwa demokracji ludowej, ataku, który ma doprowadzić do ustanowienia pisanego, czy nie pisanego, ale skutecznego „rządu światowego"... kapitalizmu i... „Federacji świata"... pod władzą międzynarodowego i amerykańskiego kapitału.

W obronie inicjatywy prywatnej

Podczas, gdy my walczymy ze spekulacją, kiedy walczymy o planowość gospodarczą, kiedy budujemy spółdzielczość — „socjalista" Zaremba i grupa ideologów WRN-u nie mają większych kłopotów, jak upominać się o swobodę dla inicjatywy prywatnej...

„jak każdy wie, pisze Zaremba, w tezach ideologicznych WRN, rzemiosło i drobny przemysł jest dzisiaj głównym czynnikiem zaspakajania potrzeb szerokich mas (?). Winna być dopuszczona **całkowita swoboda inicjatywy prywatnej**".

ONR pisał tak samo...

My budujemy — oni sabotują

Zresztą po co słowa i cytaty. Mocniej od wszystkich słów mówią fakty. A najmocniej — fakt najważniejszy, który w każdych polskich oczach bez względu na przekonania, bez względu na słowa, najjaśniej rozgranicza dobre od złego: — My tutaj, miliony chłopów, miliony robotników i pracowników, wśród nich tysiące takich, jak tow. Stuczek z Pafawagu, **my — po prostu budujemy Polskę.**

Czy ona się komu podoba, czy nie — ale tu właśnie jest Polska. I jest zrujnowana, bosa, niedożywiona. **My ją budujemy.**

A oni?

Oni obsypują nas oszczerstwami. Dodają, ile mogą, argumentów tym, którzy odcinają nam zasłużoną, potrzebną, słuszną pomoc zagraniczną. Pomagają obcinać kredyty zagraniczne. Wysyłają tutaj agentów, żeby rozbić, żeby zniechęcić, żeby wepchnąć w opozycję, oderwać od odbudowy.

My po prostu budujemy. Oni po prostu sabotują.

Jakie słowa mogą zmienić **tę najprostszą prawdę?**

W r ó g

W ciężkiej i decydującej chwili WRN stoi po przeciwnej stronie niż PPS, niż wszystko, co buduje Polskę i utrwala jej niepodległość.

WRN walczy przeciw wszystkiemu, o co my walczymy:

przeciw Socjalizmowi,

przeciw Polsce Ludowej,

przeciw PPS.

W walce o niepodległość gospodarczą — są przeciw nam.

W walce o socjalizm w Polsce — są przeciw nam.

Za dużo już minęło czasu, za dużo się wyjaśniło w Polsce i na świecie, żeby w r. 1948 ktoś mógł się zasłaniać nieświadomością, tłumaczyć zabłąkaniem. Tow. Stuczek i tysiące, tysiące robotników okupacyjnej WRN znalazło słuszną drogę. I odnalazło tę drogę wielu nawet działaczów wojennej WRN. I znalazło ją miliony Polaków w różnych stronnictwach demokratycznych i po prostu bezpartyjnych.

Za dużo czasu minęło: **kto jeszcze tkwi w obecnej WRN — jest wrogiem.**

IV. PLAN DZIAŁANIA WRN

WRN nie jest sam

Program WRN-u nie jest programem tylko WRN-u. Jest programem całej reakcji polskiej. Z obcej, reakcyjnej myśli wyszły w Partii piłsudczyzna i WRN i do wspólnego reakcyjnego nurtu wróciły.

„Trzeba zacząć od nowa — zbudować elementarne komórki polityczne w postaci organizacji politycznej. Główną rolę ma tu PPS (czytaj WRN). Po ukonstytuowaniu roboty PPS (czytaj WRN) widzi potrzeby skupienia żywiołów pokrewnych i bliskich oraz nakrycia wszystkich jakąś wspólną czapką". („Światło").

Wiemy też dzisiaj jaka to „wspólna czapka" nakryła tu w kraju WRN. Było nią wspólne kierownictwo całego podziemia pod firmą: „Komitetu Porozumiewawczego Stronnictw Podziemnych" w których obok endeka Graby zasiadał sanator i nadworny kronikarz Piłsudskiego Lipiński. „Niezależnych socjalistów" zaś reprezentował szef propagandy WIN-u Adam Obarski.

WRN weszła do tego przymierza, jako sojusznik ceniony — nawet wyżej ceniony, niż... Mikołajczyk. Oto, co pisze o tym WIN-owska „Stocznia" w raporcie z końca 1945 r.

„Słabą stroną ruchu ludowego (Mikołajczykowskiego) jest brak kierownictwa oraz planowości w pracy. Tu jednak zdrową przeciwwagę stanowi sprężysta organizacja PPS — WRN. Oba stronnictwa posiadają nadal mimo ujawnienia konspiracyjny ośrodek kierowniczy".

WIN był stale informowany i dobrze poinformowany o działalności WRN. Nie tylko WIN. Udostępnione CKW naszej Partii materiały MBP — pozwalają, niestety, stwierdzić współpracę niektórych działaczów podziemnej WRN z faszystowskim aparatem łącznikowym Andersa, a nawet w ich kontakcie z kierownikami andersowskiego ruchu podziemnego.

Ale cóż — takie kontakty nawiązywano i za granicą i od samej góry.

„Po skończeniu swej pracy w Anglii nasz przyjaciel ma być u Andersa, od którego już otrzymał zaproszenie. Stosunek naszego przyjaciela do Andersa jest zdecydowanie pozytywny, a to na podstawie zarówno relacji Ewy (L. Ciołkoszowej), jak i bezpośredniej znajomości działalności wydawniczej jego skupienia ideowego. Korpus Andersa jest niezwykle popularny we Włoszech. Ewa twierdzi, że korpus wolny jest od anty-niemieckich nastrojów". Dalej czytamy w tej informacji: „Akcja polityczna emigracyjnych ośrodków narodów włączonych do Związku Radzieckiego jest w stadium zaczątkowym. Najlepiej zorganizowana jest emigracja ukraińska, licząca około 300 tysięcy na terenie amerykańskiej strefy Niemiec, w imieniu tego ruchu została ogłoszona deklaracja, która zawiera akcenty przychylne dla Polski. Nasz przyjaciel łącznik utrzymuje z Ukraińcami informacyjny kontakt".

A więc i Anders i emigracja ukraińska i emigranci „narodów włączonych do Związku Radzieckiego" — szeroki, ale określony front.

Za kontaktami idą pieniądze. Dosyć na to dowodów, że WIN szczodrze finansował WRN — w dolarach.

W tym świetle rola WRN jest jasna:

WRN jest wydziałem do spraw robotniczych zorganizowanej reakcji polskiej.

Z tej roli wynikają jej specjalne zadania w ogólnym planie działania reakcji.

I reakcja polska nie jest sama.

Ale i reakcja polska nie jest sama. Jest ona częścią sił reakcji światowej, organizowanej przez kapitalizm międzynarodowy i w pierwszym rzędzie kapitalizm amerykański. W planie ofensywy kapitalistycznej na Europę reakcyjne siły polskie i WRN mają swoje określone miejsce i zadania. Ofensywa w krajach zachodniej Europy szła wieloma torami, od nacisku gospodarczego poczynając (plan Marshalla), poprzez mniej lub bardziej wstydli-

we, ale skuteczne popieranie organizacji faszystowskich (De Gaulle we Francji tzw. „Społeczny Ruch Włoski" we Włoszech) aż do montowania tzw. „trzeciej siły", która radykalne hasła społeczne ma połączyć ze ścisłym posłuszeństwem rozkazom kapitalistycznych mocodawców.

Jest to rzeczywiście **trzecia siła** kapitalizmu międzynarodowego w Europie. Pierwszą siłą jest dolar, drugą — faszyzm, imperializm niemiecki i pogróżki wojenne, trzecią — rozbijacze ruchów robotniczych i demokratycznych.

Przy pomocy trzeciej siły ofensywa kapitalistyczna chce rozbić ruch robotniczy i obóz demokratyczny, odciągnąć siły od frontu pokoju i demokracji i doprowadzić do ostrych walk wewnętrznych między komunistami i socjalistami, poto, aby starym i wypróbowanym sposobem najpierw zlikwidować komunistów przy pomocy socjalistów, a następnie rozprawić się z masami socjalistycznymi.

Rola tworzenia „trzeciej siły" przypadła na zachodzie wielu ludziom i grupom. Szczególnie ważną rolę odgrywają tutaj elementy prawicy socjalistycznej, która wyzyskana była do rozdarcia jednolitego frontu we Francji poto, aby od chwili rozłamu stoczyć się całkowicie w ramiona i w ścisłą zależność od burżuazyjnych sztabów i stronnictw.

Polska Partia Socjalistyczna widzi i dokładnie ocenia groźbę „trzeciej siły" dla światowego ruchu robotniczego, dla pokoju i dla Polski, i dlatego współpracuje z lewicą socjalistyczną we wszystkich krajach Europy. Lewica socjalistyczna może bowiem przeciwstawić się próbom rozbijania ruchu robotniczego, może uchronić masy socjalistyczne od katastrofalnych skutków polityki prawicowych ludzi i grup w kierownictwach różnych partii.

Stawka na trzecią siłę z takim powodzeniem wygrana we Francji, zawiodła we Włoszech, gdzie masy robotnicze i lewicowe kierownictwo Partii w ciągu niewielu tygodni dało sobie doskonale radę z rozłamową grupą prawicową Saragata. Saragat całkowicie osamotniony i napiętno-

wany wśród robotników włoskich, pomimo swych wierno-poddańczych deklaracji w stosunku do prawicy i kapitalizmu amerykańskiego nie jest dla nich już żadnym sprzymierzeńcem. Nie ma siły.

I w Polsce wobec zdecydowanej lewicowej i jednolitofrontowej polityki PPS zawiodły rachuby na trzecią siłę. Mikołajczyk zbiegł zagranicę, bo w Polsce nie miał już nic do roboty. Polska nie ugięła się wobec nacisku gospodarczego i marshallowskiej ofensywy dolarowej. Cóż więc pozostało. Pozostało montowanie „trzeciej siły" na emigracji i poprzez nią oddziaływanie z podziemia na Polskę. Tej wdzięcznej roli podjął się Zaremba, Arciszewski, Kwapiński i ich krajowi podziemni przedstawiciele.

Reakcja polska jest **departamentem do spraw polskich międzynarodowki kapitalistycznej. WRN jest wydziałem do spraw robotniczych w departamencie spraw polskich tej międzynarodowki,** wydziałem, który podjął zadanie niespełnione przez Mikołajczyka — budowanie na emigracji i w Polsce **„trzeciej siły" międzynarodowego kapitalizmu.**

Plan: „Wojna, Reakcja, Nędza".

Ogólny plan działania zorganizowanej reakcji polskiej jest wyraźny:

1) Reakcja w Polsce nie może zdobyć władzy, chyba w wypadku wojny, i to wojny zwycięskiej dla kapitalizmu.

2) Należy wobec tego — zgromadzić w Polsce jak najwięcej materiału palnego dla wszelkich dywersji. Jak najwięcej opozycji, jak najwięcej wrzenia, chociażby kosztem największych ofiar — bo i ofiary są pożyteczne: dodają argumentów propagandzie przeciw „komunistycznej" Polsce na zewnątrz, wzmagają nastroje opozycyjne na wewnątrz. Ofiary? tym lepiej.

3) Trzeba uniemożliwić i opóźnić odbudowę kraju. Opóźnić dzwiganie się z nędzy. Żeby było więcej ma-

Biblioteka Publiczna w Opolu

teriału palnego w kraju, żeby światu i Polakom raz na zawsze dowieść nieudolności i szkodliwości socjalizmu. Żeby z radością witano w razie czego „wybawców". Jak najwięcej nędzy.

4) Trzeba więc utrudnić wszelką pomoc zagraniczną, trzeba odciągać jak najwięcej rąk i umysłów od odbudowy.

5) Trzeba więc za wszelką cenę przeciąć polską drogę do socjalizmu. Żeby utrudnić drogę do socjalizmu wogóle, żeby ta droga była jak najcięższa i służyła odstrastraszającym przykładem innym i przyszłości. Żeby opóźnić odbudowę. Żeby jak najwięcej było nędzy, nienawiści i materiału palnego.

6) Im gorzej w Polsce — tym lepiej dla reakcji polskiej i sprzymierzonej z nią reakcji światowej.

Zadania WRN

W takim planie WRN-owi, jako wydziałowi do spraw robotniczych, przypadają następujące zadania:

1. Niecić niezadowolenie wśród robotników.
2. Rozbijać i osłabiać PPS.
3. Rozbijać i osłabiać jednolity front.

Rozbijać i osłabiać PPS

Dlaczego rozbijać i osłabiać PPS?

— Bo PPS we współdziałaniu z PPR jest gwarancją polskiej drogi do socjalizmu, współtwórca reform społecznych, partią ważną dla normalizacji politycznej i dla pokoju wewnętrznego w Polsce. — Bo P. P. S. zdobywa z każdym dniem nowych ludzi — jeszcze wczoraj obojętnych, albo nawet wrogich dla odbudowy i budowy Polski Ludowej.

— Bo P. P. S. jest przykładem dla wielu socjalistów całego świata, jak jednoczyć wszystkich robotników w walce w pracy i w budowie pokoju i socjalizmu.

Rozbijać i osłabiać jednolity front.

Dlaczego?

1. Bo jedność działania klasy robotniczej jest jądrem jedności całego narodu.
2. Bo w tej jedności — siła całego obozu postępu w Polsce.
3. Bo ta jedność gwarantuje polską pokojową drogę do socjalizmu.
4. Bo rozbicie tej jedności prowadziłoby do wtrącenia części Polaków w otchłań walk wewnętrznych oznaczałoby utrudnienie odbudowy i zamieszanie w szeregach pracujących, na których wysiłku stoi wszystko w Polsce.

Środki do celu.

Pierwszym celem WRN-u byłoby, jeśli się da, opanować PPS. od wewnątrz, zerwać jednolity front, pogrążyć klasę robotniczą w odmęt walki wewnętrznej. Że WRN-owska P. P. S. musiałaby przegrać? Pewnie, ale tym więcej zamieszania, tym „więcej nienawiści". Właśnie: oto chodzi.

Głos mają dokumenty.

Dobrze poinformowana WIN-owska „Stocznia" z uznaniem raportuje do Londynu o „pracy" WRN.:

„Zamiarem WRN. jest opanowanie władz okręgowych i doprowadzenie do kongresu partyjnego, na którym zamierza przeforsować swe postulaty i opanować władzę centralną".

A dalej w innym raporcie:

„W styczniu i lutym 1946 r. przeprowadziła (WRN.) prace organizacyjne polegające na:

1. zakładaniu nowych kół na terenach, w których PPS, posiadała zwolenników, lecz którzy trzymali się dotychczas w rezerwie, ze względu na politykę oficjalnej Polskiej Partii Socjalistycznej.
2. werbunku byłych i nowych członków, którzy z powodu podanego w pkt. 1, do Partii nie wstąpili.

3. przekonaniu dołów dla PPS (t. j. dla renegatów z WRN przyp. redakcji) i odzyskaniu zaufania dla linii aktywu PPS — WRN.

4. opanowaniu władz partyjnych przez WRN. i eliminowaniu przywódców lewicowych".

A sam Zaremba w broszurce „Perspektywy walki" (luty 1947) pisze wyraźnie, że celem jego grupy musi być opanowanie przy pomocy swoich „wtyczek" masowej organizacji politycznej, jaką jest nasza partia.

To byłby program najdalej idący: wprowadzić jak najwięcej elementów obcych do Partii, propagować na rzecz ludzi WRN-u w dołach, opanować kierownictwo Partii — i dalej na wojenkę śladami mikołajczykowskiego PSL tylko ostrzej.

Ale gdy się to nie powiodło, dobry i każdy rozłam.

Bardzo wyraźnie mówi o tym jeden z ludzi Zaremby. „Będziemy utrzymywać luźne kontakty, **aby droga propagandy, agitacji, inspiracji oddziaływać na Polską Partię Socjalistyczną, nadając jej kierunek, zgodny z naszymi założeniami. Będziemy dążyć do tego, aby po uzyskaniu odpowiednich wpływów dokonać rozłamu w P. P. S., jakiego dokonał Mikołajczyk w Stronnictwie Ludowym".**

WRN. pokłada nadzieję we wszystkim co mogło doprowadzić do rozłamu, m. in. w grupie Żuławskiego i posłała za nim swych ludzi. „Stocznia" w r. 1946 w jednym z raportów sytuacyjnych do Andersa wyraża przekonanie, że Żuławski „taktykę swego postępowania uzgodnił z Mikołajczykiem, że do rozłamu doprowadzi..."

A WRN?

Miała chyba te same nadzieje od początku, kiedy Żuławski szedł do P. P. S., bo według jednego z konspiratorów: „kierownictwo WRN. odnośnie sprawy połączeniowej stanęło na stanowisku nie przeszkadzania Żuławskiemu w tej akcji, z tym jednak, że wszystkim działaczom WRN. należy udzielić instrukcji żeby w P. P. S. reprezentowali kierunek polityczny WRN."

Rozłam Żuławskiego zawiódł nadzieje WRN. Żuławski odszedł od Partii sam z kilku zaledwie zwolennikami. Nie tracąc nadziei na nowe rozłamy i nie zaprzestając rozbijackiej roboty, WRN. wyzyskuje każdą okazję do wbijania klina między P. P S. i P. P. R.

„W sprawie wspólnego bloku wyborczego WRN. zajmuje stanowisko zdecydowanie negatywne". Raduje się WIN-owska „Izba Kontroli". Wiadomo. „Światło" w każdym numerze, w każdym niemal wierszu bije w zasadę współpracy socjalistów z komunistami nie tylko w Polsce, ale pod każdą szerokością geograficzną.

A przecież to stara zasada taktyczna reakcji: najpierw rozbić robotników na dwa wrogie obozy. Potem przy pomocy socjalistów zlikwidować komunistów, a na zakończenie wytępić osamotnionych socjalistów.

I jakże się cieszy „Światło", widząc w tej likwidacji na raty ruchu robotniczego we Francji „zwycięstwo republiki"...

WIN. pomaga ze swej strony i ulotka „do towarzyszy z P. P. S." najpierw apeluje do dumy partyjnej naszych towarzyszy „jesteśmy partią silną i chcemy pozostać niezależni", a potem wyjaśnia, jak trzeba rozumieć niezależność P. P. S. — na każdym kroku atakować P. P. R., wyzyskiwać każde niedociągnięcie w praktyce jednolitego frontu, każdy błąd — aby „uświadamiać:' towarzyszy o niebezpieczeństwie współpracy z P. P. R. „Demaskować", „potępiać". „walczyć" na każdym kroku.

Propaganda antyradziecka i demagogia gospodarcza.

Szerzenie nastrojów opozycyjnych wśród mas pracujących idzie wieloma drogami. Znamy je: plotka, propaganda szeptana, bezwzględna walka wszelkimi środkami z P. P. R.

WRN. specjalizuje się w dwóch kierunkach: w propagandzie antyradzieckiej i demagogii gospodarczej.

W miarę wygasania kompleksu antyradzieckiego w kraju, WRN. nie zaprzestając wszelkich wysiłków

utrzymania go i żywienia potężnymi dawkami paszkwilów, zapożyczonych z prasy reakcyjnej całego świata w „Świetle", coraz większy nacisk kładzie na drugi środek — na demagogię gospodarczą.

Nie łatwe jest życie robotnika i pracującego w Polsce. Ogromny wysiłek odbudowy. Zrozumiałe rozgoryczenie z powodu trudności życiowych i spekulacji. Ale wiadomo także, jaka jest jedyna rada — pracować, odbudować. Nie ma innej. Rozumie to i WRN., ale właśnie tego nie chce. Chce strajków i cieszy się, jeśli się taki rodzynek trafi. Chce opozycji, a więc płacze nad losem robotnika, żeby wyrzekać na rząd. Rząd winien, partie demokratyczne, nie ofenzywa dolarowa, nie ci, którzy odmawiają Polsce kredytów i pomocy. To robotnikowi polskiemu wcale nie szkodzi. To też WRN. nie szczędzi niczego w swej propagandzie, co może dostarczyć argumentów kapitalistom zachodu — dla uzasadnienia przeciwpolskich uderzeń gospodarczych. I nie winna spekulacja. Przeciwnie — jak najwięcej swobody dla odcinka prywatnego. Im gorzej — tym lepiej. Im więcej nędzy w Polsce — tym więcej niezadowolenia, zwłaszcza kiedy się umie korzystać z nędzy — tłumaczyć, obracać niezadowolenie przeciw znienawidzonemu „reżimowi warszawskiemu".

Demagogia „demokratyczna",

A poza tym WRN. jest zwolennikiem... demokracji. „Pełnej" demokracji. Dla wszystkich. Nawet dla wrogów demokracji. Nie wolno—zdaniem „demokratów' z WRN—ścigać spiskowców i sabotażystów. Nie wolno siłą odpowiadać na reakcyjne zamachy, na zbójeckie wystąpienia band w lasach i strzały z za węgła. Bo ma być wolność i dla tych, którzy walczą z wolnością, niesioną przez socjalizm. Należy im się nietykalność. I prawa. I swobody osobiste.

Czyżby panowie Arciszewski, Zaremba, Kwapiński i ich przyjaciele nie pamiętali, jak to „pełna demokracja" i „poszanowanie praw człowieka" nie pozwoliły zam-

knąć na czas Mussoliniego we Włoszech i Hitlera w Niemczech. I jak się potem zadość stało demokracji i prawom człowieka w tych krajach i w całej Europie.

Dobrze pamiętają i wiedzą co robią. Bo demokratyzm wodzów WRN ma bardzo krótkie nogi. Gdyby się tylko dorwali do władzy w spółce z Andersem, mielibyśmy wspaniałą lekcję tego, co sami uważają za „demokrację". Wiemy o tym zresztą już z własnego doświadczenia, jak to integralni demokraci w rodzaju Pużaka i Kwapińskiego prześladowali lewicową opozycję w przedwojennej PPS, nie dopuszczając jej do głosu, zawieszając w Partii, i wyrzucając z Partii, gnębiąc na każdym kroku. „Demokracja" panów z WRN jest czystą demagogią, obliczoną na łatwowiernych. Na szczęście nie będą mieli sposobności zastosować tej swojej „demokracji" w praktyce. Nie będą mieli szansy torować w Polsce drogi faszyzmowi i reakcji.

Dlatego, że zjednoczona klasa robotnicza Polski, wiedziona przez PPS i PPR, nie dopuści do tego. Dlatego, że demokracja ludowa nie toleruje faszystów i farbowanych lisów demokratycznych z WRN, lecz zapewnia demokrację tylko prawdziwym demokratom.

Niebezpieczna metoda.

Program WRN-owski nie jest groźny dla świadomego robotnika i pracownika, dla żadnego Polaka, który rozumie jego przeciwsocjalistyczny sens i jego ostrze skierowane przeciw nowej Polsce. Niebezpieczne są metody. Po załamaniu prób opanowania Partii i rozłamu — nowa metoda. Sączy się program WRN-owski kroplami. Robi się to w ten sposób, że trudno nieraz domyślać się skąd ta propaganda pochodzi, trudno odróżniać agenta WRN-u od uczciwego PPS-owca.

„Nie tworzymy zwartej organizacji jak to miało miejsce w czasie okupacji i tuż po wyzwoleniu — ze względu na głęboką formę konspiracji, ale będziemy utrzymywać luźne kontakty, **aby drogą propagandy, agitacji, inspiracji oddziaływać na Polską Partię Socjali-**

styczną". Tak na konspiracyjnej odprawie mówi jeden z ludzi Zaremby.

A sam Zaremba w ostatnim numerze „Światła" pisze: „Warunki panujące w kraju, nie dają możliwości szerokiego i zorganizowanego podjęcia tych zadań i cały ich ciężar kładą na jednostki. Każdą taką możliwość trzeba wykorzystać, a kiedy tysiące ludzi nawet niezależnie od siebie działa w jednym kierunku, powstaje front, nie dający się przełamać żadnej przemocy. Front ten istnieje i kruszy się o jego zaporę niejeden plan". „Musimy to robić w pojedynkę, samotnie, jest to zadanie o wiele trudniejsze, niż działanie gromadne. Ale na to czas jeszcze nie przyszedł".

Mamy więc system „jedynek". System pojedyńczych agentów, którzy, zaczynać będą od „demaskowania" P. P. R. i kompromitowania jednolitego frontu. Od rozgłośnych biadań na złe praktyki „P. P. R." (nie jednostek—w ogóle), którzy głosić będą dokoła i głośno krzywdy P. P. S., wyzyskiwać każde potknięcie, każdy błąd tego, czy innego sekciarza.

O co chodzi w tej metodzie?

Czy tylko o bezpieczeństwo agenta i o dobrą konspirację? Nie tylko. Chodzi o dobrą konspirację przed towarzyszami.

Taka metoda szerzy nieufność i niepewność wewnątrz Partii i w P. P. R. w stosunku do P. P. S.

Jak utrudnia współpracę i prawdziwe usuwanie nieporozumień. Jak utrudnia obronę słusznych postulatów P. P. S. i osłabia Partię — co z kolei pozwala agentom śmielej i głośniej mówić o krzywdach.

Jak trudno odróżnić propagandę gospodarczą takiego „kropelkarza" od słów rozgoryczenia przyzwoitego robociarza, który ciężko boryka się z życiem.

Zamarzające krople w szczelinach rozsadzają kamień.

„Jedynki" WRN-owskie chciałyby tą metodą rozsadzić jednolity front i Partię.

Chytra, trucicielska metoda. Niebezpieczna. — Ale mamy na to środki. Partia obroni się przed WRN-em.

V. PARTIA WALCZY Z WRN.

Jasny program.

Uchwały Rady Naczelnej, zwłaszcza uchwała z 30 czerwca, uchwały C. K. W. — zwłaszcza październikowa uchwała CKW PPS w sprawie sytuacji międzynarodowej, uchwały XXVII Kongresu i wreszcie przemówienie tow. J. Cyrankiewicza z 17 marca 1948 r. jasno wytyczają program naszej Partii. Program w każdym punkcie sprzeczny ze wszystkim co pisze, mówi, myśli, robi WRN.

Nie może być nieporozumień. Trzeba tylko czytać i rozumieć i wykonywać tak, jak napisane. Po prostu.

Świadomość socjalistyczna

Cała robota WRN-u obliczona jest na nieświadomość klasową i polityczną części członków PPS, robotników i pracujących w Polsce. Na niezrozumienie położenia i drogi Polski, na niezrozumienie socjalizmu.

Świadomość robotnicza i oświata socjalistyczna jest najpotężniejszą bronią przeciw WRN i jej wszystkim sprzymierzeńcom.

Dlatego PPS przystąpiła do powszechnego szkolenia socjalistycznego członków Partii.

Dyscyplina wewnętrzna

Jedynym sposobem obrony przed „kropelkową" metodą działania „jedynek" WRN-owskich — jest ścisła wewnętrzna dyscyplina partyjna.

Ścisłe przestrzeganie linii Partii i uchwał jej kierownictwa.

Obrona interesów Partii wskazywanie usterek w działaniu jednolitego frontu z obu stron, celem ułatwienia ich

usunięcia — jest obowiązkiem. Ale nie na rynku, nie na masówkach, nie wobec obcych obu partiom, są drogi lepsze: meldowanie właściwym władzom partyjnym, dyskusja na komisjach porozumiewawczych i powołanych do tego specjalnie konferencjach międzypartyjnych i partyjnych. Rzeczowo, konkretnie z dobrą wolą, bez popisów krasomówczych i bez złośliwości. Tego samego wymagać od innych. Nie dawać okazji agentom.

Czujność

Byłoby dziwne, gdyby przy takim nakładzie wysiłków i środków, WRN nie zdołała do tak masowej Partii, jak nasza — wprowadzić pewnej ilości swoich ludzi.

Dlatego potrzebna jest czujność wszystkich towarzyszy. Czujność wobec ludzi i jeszcze większa czujność wobec myśli — WRN-owskich, sprytnie sączonych i często nawet nieświadomie powtarzanych.

Prostować, wyjaśniać, a w razie złośliwego uporu przyjrzeć się bliżej człowiekowi.

Oczyszczenie szeregów

Rada Naczelna PPS dnia 30 czerwca nie tylko wytyczyła jasno linię Partii: „wróg na prawicy — na lewicy sprzymierzeniec", nie tylko wskazała na niebezpieczeństwo agentów WRN-u, nie tylko nakazała przeprowadzenie powszechnego szkolenia socjalistycznego, nakazała także weryfikacje członków Partii.

Oznacza to oczyszczenie szeregów nie tylko z agentów, ale i z tych obcych ideologicznie ludzi, którzy łatwo mogliby się stać ofiarami i narzędziem WRN-u.

Nie z nieświadomych jeszcze ludzi dobrej woli, ale z takiej zepsutej mąki, z której nie będzie chleba.

Z karierowiczów, tych, którzy do PPS-u szli... jako do mniejszego zła, z tych, którzy chcieli się tylko schować za jakikolwiek partyjny parawan, bez zamiaru zmiany przekonań.

Nowy etap — nowe zadania.

Przemówienie tow. Józefa Cyrankiewicza z dnia 17 marca 1948, sygnalizuje nowy etap w rozwoju polskiego ruchu robotniczego. Najlepiej charakteryzuje ten etap hasło: „Przez jednolity front do jedności ruchu robotniczego". Każde doniosłe wydarzenie w Polsce spotykało się z dywersanckimi wystąpieniami niedobitków WRN i napewno teraz zaczną oni na nowo sączyć swą kropelkową propagandę.

Na te ich zamiary najlepszą odpowiedź daje „Robotnik" w artykule wstępnym z dnia 21 marca r. b.:

Tym, którzy ten nowy okres zechcą wyzyskać dla siania zamętu nieufności, defetyzmu i likwidatorskiego panikierstwa, odpowiemy wzmożoną czujnością i zdwojoną dyscypliną. Czujnością, która sparaliżuje w zarodku próby dywersji, a dywersantów wyrzuci poza burtę Partii. Dyscyplina, która zawrze nasze szeregi, by karnie i w porządku realizowały zadania, wytyczone im przez władze i kierownictwo partyjne".

WRN nie ma szans

Praca sztabów WRN-owskich dużo zaszkodziła naszej Partii w pierwszych miesiącach wolności i budowy, w okresie dość ogólnego niezrozumienia jaka Polska ma być i dlaczego taka, jaka PPS ma być i dlaczego właśnie taka.

Wówczas powstrzymywanie od powrotu do Partii, szczerych socjalistów, którzy byli w WRN czasu okupacyjnego, wysyłanie za to świadomych agentów i rozbijaczy — osłabiło naszą Partię. Temu osłabieniu przypisać także należy — że udział i głos odrodzonej PPS w pierwszych chwilach budowania nowego państwa nie był tak duży, jak mógł i powinien być.

Ale minęły te czasy. Dziś wiadomo w Partii i w Polsce — czego chce PPS. Wiadomo jaka droga przed Polską i że to jest droga jedyna. Wiadomo, że na świecie lewa

strona frontu — proletariusze wszystkich krajów — to sprzymierzeńcy. Kapitalizm wszystkich krajów — to wróg. A trzeciej strony nie ma.

Wiadomo kto broni pokoju — kto podżega do wojny.

Wszystko wiadomo i wiadomo gdzie PPS — gdzie WRN. Po przeciwnych stronach frontu. Nie ma nieporozumień.

Zdecydowana linia Partii — ściśle przestrzegana — uniemożliwia pracę agentów.

Jednomyślny kongres wrocławski wykazał najdobitniej: nie udało się agentom rozbić PPS, nie udało się stworzyć najmniejszej nawet grupki dywersyjnej wśród delegatów Kongresu. Mafia nie może opanować masowej partii.

Potrzebna jednak jeszcze czujność i potrzebna walka — bo nawet najmniejsza dywersja kosztuje. Nie wolno tracić ani jednej pary rąk, potrzebnych do budowania Polski Socjalistycznej.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu CZYTELNIA

Pionek nr 16

Zobaczem kurs

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu
CM KEK 327044
000-327044-00-0